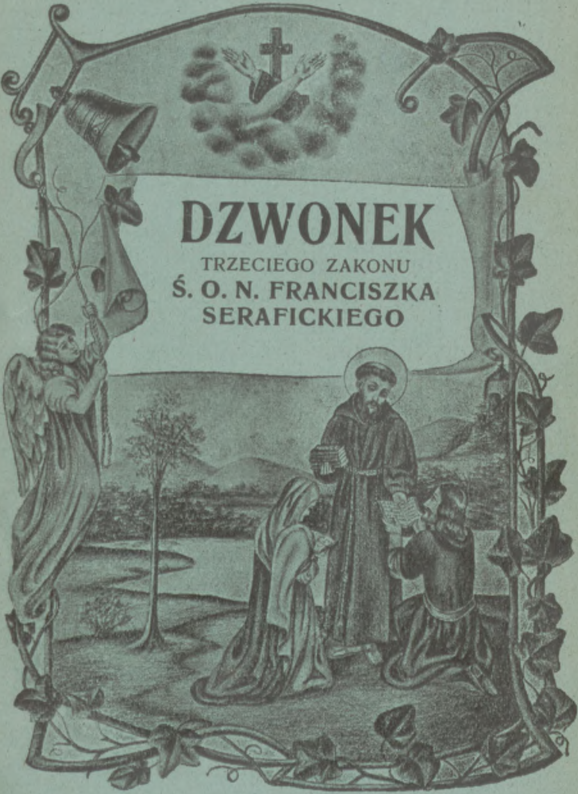
ROK XXXII. KRAKÓW. Nr. 2.



LUTY 1918.

ADRES:

Redakcya »Dzwonka Trzeciego Zakonu«,
Kraków—klasztor OO. Bernardynów,
na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata »Dzwonka Trzeciego Zakonu« wynosi w Austryi i krajach koronnych 2 k. 40 h., w Państwie Niemieckiem 2 marki czyli 3 kor., w Królestwie Polskiem 2 marki polskie czyli 3 korony, w Ameryce pół dolara.
Pojedynczy numer kosztuje 25 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w »Dzwonku Trzeciego Zakonu« czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy św., której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.
X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 443/18.
POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z książęco-biskupiego Konsystorza.
Kraków, 21 stycznia 1918.

† Anatol
biskup. sufr., wik. gen..

MODLITWA.

Boże który widzisz, że na nas samych w niczem polegać nie możemy, spraw to łaskawie, abyśmy opieką nauczyciela narodów od wszelkich przeciwności byli obronieni. Przez Pana naszego... Amen.

Najświętsza Marya Panna Gromniczna.

Dnia 2 lutego trzy tajemnice przedstawiają się uwadze naszej: Oczyszczenie N. M. Panny, Ofiarowanie Jezusa w świątyni. — i spotkanie Anny i Symeona z Boskiem Dzieciątkiem. O pierwszej z tych tajemnic parę słów powiedzieć teraz pragniemy.

Każdy nowonarodzony, jako potomek skalanego niegdyś grzechem pierworodnym Adama, już w pierwszej chwili swego poczęcia ma na sobie znamię, charakter i skazę swego grzesznego praojca; a porodzenie tej istoty jest także i dla matki pewnego rodzaju jakgdyby splamieniem. Stąd też nakazał Bóg jeszcze Mojżeszowi, aby każda niewiasta po porodzeniu chłopięcia przez dni 40 trwała w swem oczyszczeniu, a po porodzeniu dziewczątka przez dni 80 czekała aż się spełnią te dni dla niej. Poczem miała ofiarować jednorocznego baranka i jedną synogarlicę w świątyni, a w razie ubóstwa składała w świątyni dwoje gołąbków, lub dwie synogarlice.

I rozkaz ten Boży przetrwał wieki długie. Nawet Marya, która przecież nie mogła podlegać temu prawu oczyszczenia, gdyż stając się Matką Boga ani na mo-

ment nie przestała być Dziewicą Niepokalaną, — nawet ta Marya poddała się temu uświęconemu prawu i w dni 40 po porodzeniu Jezusa, udała się do świątyni. Tak jak Syn Boży pod postacią niemowlęctwa ukrył swe bóstwo, wszechmoc i potęgę, — tak też i ta Matka Boga skryła swą wysoką godność a poddając się prawu, które Jej nie obowiązywało, zachowała się jakby zwykła i pospolita niewiasta.

Uboga matka Dziecięcia, które według proroctw miało urodzić się i żyć w ubóstwie, Marya udała się do świątyni z dwiema synogarlicami, stosownie do przepisów prawa. Ona... córka królewskiego rodu Dawida a matka oczekiwanego od 40 wieków Messyasza zaledwie na taką ubogą ofiarę zdobyć się mogła. Jakżeż wobec tego nie gniewać się na tych, co gardzą ubogimi i ubóstwem?! Czyż nie uczą dzieje, że w ubóstwie ukrywa się często wiele szlachetności. Mało kto... może i nikt nie wiedział z ówczesnych mieszkańców Jerozolimy, że pod ubogą suknią Maryi biło królewskie serce, że jej uboga zasłona kryła królewskie oblicze. Z pozoru mógł ją każdy sądzić za niewiastę pochodzącą z ludu, i może niejeden dumny bogacz z Jerozolimy z uśmiechem pogardliwym spoglądał na Maryę i Józefa niosących do świątyni swą biedną parę synogarląt.

A jednak ten Józef niosący tę parę ptasząt to potomek dawnych królów Izraela,— ta Marya tak piękna a tak skromna i pokorna.., to córka królewskiego rodu Dawida; — wreszcie to Dziecię maluchne, ten Jezus-niemowlę... to wszechpotężny Pan światów, który jednem skinieniem swej drobnej rączki mógłby i tych możnych bogaczów i wszechświat ten cały zgruchotać do nicości. Nawet ta ofiara jakkolwiek tak nikła i uboga, o tysiąckroć milszą była Ojcu niebieskiemu od wszelkiej nawet największej, bo serca które ją składały były najdoskonalsze a przed Bogiem... jest serce probierzem i miarą wartości ofiary. A tak jak w Maryi — tak i w nas miłość gorąca i szczera ku P. Bogu nadaje cenę i wartość nawet najmniejszemu z naszych czynów, nawet nadrobniejszej naszej ofierze.

Oto patrzcie! jaką to doniosłą a rzewną tajemnicę przypomina dzień Oczyszczenia N. M. Panny. A tajemnicę tę troskliwie po dni dzisiejsze pielęgnuje Kościół Boży. Chociaż po ogłoszeniu ewangelii przestały obowiązywać przepisy Starego Zakonu, to jednak w Kościele Chrystusowym utrzymał się dotąd zwyczaj tak zwanego: wywodu, który w swej istocie nie jest czem innem jak przypomnieniem owego Oczyszczenia Maryi a zarazem

podziękowaniem Bogu za szczęśliwe rozwiązanie i prośbą o błogosławieństwo. Idą matki chrześcijańskie do kościoła po swem rozwiązaniu, aby złożyć Bogu należny hołd czci i dziękczynienia. Pamiętaj każda matko chrześcijańska, abyś po wydaniu na świat dziecięcia, naśladując w tem Maryę Matkę Boga — pierwsze swe kroki skierowała do kościoła, by oddać pokłon i dziękczynienie Panu.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Błogosławiony Bartolo.

(Dokończenie).

Swój zawód kapłański rozpoczął od tego, że przedewszystkiem wstąpił do III. Zakonu »od pokuty« S. O. Franciszka. Spełnił w ten sposób pierwszą część owego zlecenia Chrystusowego, by Mu służył w szacie pokuty. Na owej skromnej i cichej wikaryjce pracował lat 10, lecz pracował z takim zapałem i skutkiem, że w nagrodę jego niezwykłych zasług, zamianował go biskup proboszczem w Pichenie.

Na tem nowem stanowisku otworzyło się dlań bardziej samoistne i o wiele szersze pole działania. Widziano go teraz nie-

strudzenie pracującym przy ołtarzu, w konfesyonale, na ambonie, w szkółce miejscowej, w szpitalu, w ochronce dla dziatwy i przytulisku dla starców. W dzień czy w nocy spieszył do umierających, grzebał zmarłych, pocieszał pozostałe wdowy i sieroty, jednał zwaśnionych, nieumiejętnych nauczał, ubogich wspierał, a dla wszystkich starał się być ojcem i pasterzem najlepszym. Lecz już najtkliwiej i najserdeczniej obchodził się z chorymi, a zwłaszcza trędowatymi. Ponieważ od nich powszechnie stroniono, gdyż trąd dość łatwo udzielał się innym, a dla dotkniętych nim stawał się zabójczym, przeto Bartolo postanowił tym od wszystkich niemal opuszczonym biedakom z tem większą służyć gorliwością i poświęceniem. I rzeczywiście posługiwał im z takiem zaparciem i z tak niewysłowioną słodyczą, że go ci nieszczęśliwi swym »aniołem pocieszycielem« zwali.

Rzecz jednak dziwna, że choć już od dawna służył trędowatym i stykał się z nimi, — to jednak sam wybornem cieszył się zdrowiem i trąd nie imał się go wcale. Mimo tak wyczerpujących prac swoich, nie czuł nawet upadku sił, a natomiast opływał we wielkie pociechy wewnętrzne i wesele ducha. Niepokoiło go jednak to, że przecie Zbawiciel zapowie-

dział mu: że tylko przez wielkie boleści, a nawet rany może się przedostać do królestwa Bożego, a tymczasem... jak dotąd... on tych boleści ani razu nie zaznał wcale. Czyżby — nie daj Boże! — miało go niebo ominąć? — lub czyżby Pan Jezus zmienił względem niego najświętsze zamiary Swoje? Nie!... nie zmienił... boć Bóg jest zawsze ten sam i nieodmienny we wyrokach swoich. Przekonał się o tem wkróce Bartolo.

Pewnego dnia... wróciwszy ze szpitala trędowatych spostrzegł... że jest sam dotknięty trądem. Wiedział dobrze co to znaczy. Wrzód maluchny, który się na jego ciele zjawił, był mu — ni mniej ni więcej — lecz wyrokiem wygnania od świata i ludzi. Wiedział, że z trądu uleczonym już nie zostanie nigdy, że zwolna, lecz uporczywie obejmować on będzie całe ciało jego, i że w końcu w jedną okropną zmieni je ranę. Odtąd dni jego... staną mu się okrutnem pasmem coraz zwiększających się boleści, którym dopiero śmierć kres położy.

Wiedział o tem wszystkiem, i stanęło mu to żywo przed oczami... a jednak z prawdziwą miłością spoglądał na ten punkcik rdzawy... taki wprawdzie niepozorny i maluchny, a mimo to śmiercionośny. Powitał go nawet jakby zwiastuna

niebieskich radości, jakby posłańca Jezusowego, który mu zapowiada początek końca. Zaraz też zrzekł się piastowanej dotąd godności proboszcza, a nie chcąc nikogo swym trądem zarażać, usunął się zupełnie od ludzi i wszedł do domu przeznaczonego dla trędowatych, gdzie już od tej chwili cały swój czas oddał na nieustanne posługiwanie innym, bardziej od siebie chorym. Koić się starał ich niezmierną gorycz życia i wlewać usiłował pociechę w te ciężko zrozpaczone dusze. O sobie samym... lub o uldze dla siebie nie pomyślał nawet.

Tak mijał mu – wśród tego powolnego zamierania, rok jeden za drugim. Wrzód jego maleńki, który zrazu na policzku się zjawił, rozszerzył się teraz na głowę całą, a stąd przerzucił na resztę ciała. Mimo niezmiernych boleści, gdyż trąd wyżerał mu głębokie rany i ciało kawałami zeń odpadało, był Bartolo niezrównanym wzorem przedziwnej cierpliwości i zdania się na wolę Bożą. Dla swych biednych towarzyszy niedoli... jak przedtem tak i teraz... był prawdziwym sługą, i ojcem, i pasterzem, i kierownikiem duchowym, i apostołem serdecznym. Wszystkiem stał się dla wszystkich, toż wszyscy go błogosławili, jako swego »anioła pocieszyciela«. Także Pan Bóg już za życia wynagradzał

tego sługę swego, bo sprawił, że rany jego trądem wyżarte nie cuchnęły jak u innych, lecz owszem woń miłą wydawały. Toż samo tych wszystkich, co się z nim stykali lub którzy go odwiedzali, żadnego z takich trąd nie dotknął, ani nikomu nie szkodził, owszem, przynoszono nawet doń niekiedy chorych, którym jego modlitwa lub błogosławieństwo zdrowie przywracało. A za to, że od chwili swego wejścia do szpitala z takiem poświęceniem posługiwał innym, dał mu Pan Bóg w ostatnich latach życia wiernego przyjaciela, który znów jemu z takiemże samem posługiwał poświęceniem. Był to tercyarz, któremu niegdyś Bartolo jeszcze jako proboszcz w Piechenie, był pierwszym mistrzem w życiu duchownem, i pierwszym, co go wprowadził na ścieżki życia doskonałego. Teraz ten tercyarz, pełen wdzięczności, oddał się na jego usługi. Tercyarzem tym był Vivaldi (po naszemu Ubald), ten sam, którego Kościół Boży w r. 1910 zaliczył do rzędu błogosławionych. Tak to jedni święci tworzą i pociągają ku sobie drugich.

Nadszedł wreszcie dla Bartola czas, od dawna już odeń upragniony, że z więzów swego marniejącego ciała miał zostać zwolniony. W grudniu 1299 r. a według innych r. 1300 zapadł Bartolo w swą osta-

tnią słabość. Gdy mu kapłan dnia 12 grudnia podawał Najświętszy Wijatyk, ostatnim wysiłkiem dźwignął się Bartolo na łożu i z utęsknieniem zawołał:

— Przybądź... ach! przybądź słodki Jezu i zabierz mię z Sobą!

W chwilę potem sługa Boży już nie żył.

Zaraz po śmierci u grobu jego zjawiły się cuda. Cześć błogosławionego męża szerzyła się szybko i trwała nieustannie. W r. 1488 święte jego szczątki przełożono do srebrnej urny i wyniesiono na ołtarz, a obecnie za dni już naszych, święta kongregacya obrządków zatwierdziła cześć jego i podjęła s rawę kanonizacyi. Niech Najświętszemu Panu wieczysta płynie stąd chwała, a braciom i siostrom III. Zakonu niech żywot błog. Bartola stanie się zachętą do wielkich poświęceń dla bliźnich swoich.

Organizacya III-go Zakonu.

(Ciąg dalszy).

W definicyi czyli określeniu czem jest organizacya III. Zakonu powiedziałem powyżej, że jest to nie tylko planowe uregulowanie wszelkich tak wewnętrznych jak zewnętrznych prac tercyarskich, —

lecz także skierowanie tych wszystkich zajęć do tego celu, jaki swemu III. Zakonowi wytknął S. O. Franciszek, — i jakiego spodziewa się Kościół Boży.

Jakiż zatem cel miał nasz święty Patryarcha zakładając ten III. Zakon? Oto pragnął wszystkim ludziom każdego wieku, płci, stanu i zawodu umożliwić, by wśród świata prowadzili podobny żywot, jaki wiedli jego bracia w I. Zakonie, czyli tak zwani: Bracia Mniejsi w klasztorach. Zadaniem zaś Braci Mniejszych, — jak to wielokrotnie i z naciskiem zaznaczył Ś. O. Franciszek — jest: by nieśli pożytek moralny światu i pracowali z zapałem nad uświęceniem dusz ludzkich. Mają się troskać nietylko o uświęcenie własne, lecz być pożytecznymi dla wszystkkich, i nieść światu zbawienie. Zycie ich ma być bogate w czyny dobre, i zapełnione pracą niosącą błogosławieństwa obfite. Z tego wypływa: że Braci i Siostry III. Zakonu chciał mieć św. Zakonodawca czynnymi współpracownikami i potężnym hufcem pomocniczym dla swych Braci Mniejszych, i jak ci to czynili... tak też aby i tercyarze pracowali nad uświątobliwieniem własnem i zbawieniem bliźnich. To swoje zadanie i ten cel właściwy rozumieli wybornie tercyarze i tercyarki czasów dawniejszych, toż widzimy ich wszędzie

współpracujących z I. Zakonem. Że tylko wspomnę naprzykład owo chwalebne grono świętych męczenników japońskich. Było ich wszystkich 23, lecz do I. Zakonu należało tylko sześciu, a reszta: to jest siedmnastu byli tercyarzami. O tych tercyarzach wspominają ich żywotopisarze, że obok wytrwałej pracy nad własnem udoskonaleniem zajmowali się budową kościołków, domów zakonnych, przytulisk dla biednych, posługiwali w szpitalach, w domach prywatnych otaczali chorych troskliwą opieką, uczyli w szkołach, przebiegali wsie i miastteczka katechizując i szerząc Chrystusową wiarę, dla owych biednych pogan stali się istnymi apostołami, nie cofali się przed najniższemi posługami dla nich, dwaj z pomiędzy nich byli nawet posługaczami więziennymi, by w czasie prześladowania wiary nieść ulgę swym współwyznawcom. Gdy trzeba było dać świadectwo swej wierze, wszyscy chętnie oddali życie zdobywając palmy męczeńskie. To też Kościoł Boży powiada o nich w brewiarzu: przez całe trzy lata oddani głoszeniu słowa Bożego, postom, czuwaniu, modlitwie, posłudze chorych, ratowaniu biednych, osuszaniu łez nieszczęśliwym, kojeniu przeróżnych nieszczęść i spełnianiu niezliczonych dzieł miłosierdzia, przykładem swego żywota

utrwalili mnóstwo wiernych na drodze zbawiennej, a drugie mnóstwo pogan przywiedli do Chrystusowej wiary.

Oto tercyarze!.. oto doskonałe zrozumienie zadań i celów wskazanych III. Zakonowi przez Ś. O. Franciszka!

Jeśli teraz z kolei należy mi zaznaczyć czego po tercyarzach spodziewa się Kościół Boży, — to nie zdołam bardziej wyczerpującej dać odpowiedzi ponad owe słynne słowa niewygasłej pamięci papieża Leona XIII, który rzekł: »oczekuję i spodziewam się po III. Zakonie odrodzenia świata, tudzież za jego działaniem wzrostu i pomnożenia społecznego ładu«. Kościół Boży, który tu przez usta swego najwyższego Pasterza przemówił, wskazał temi słowami, że po III. Zakonie wygląda »ożywienia wiary i pobożności wraz ze wszystkiemi cnotami będącemi chlubą i ozdobą wiernych wyznawców Chrystusowych« — lecz przedewszystkiem spodziewa się, że przez pracę tercyarską »przygaśnie niepohamowana żądza dóbr i uciech ziemskich; — każdy się przekona przez własne doświadczenie, że dźwiganie jarzma ewangelicznego przez poskramianie nieprawych chuci nie jest znów tak ciężkiem i wstrętnem jak się to wielom wydaje; — że związkiem braterskiej miłości związani ze sobą ludzie miłować

się będą nawzajem; że z ubogimi i jakiemkolwiek nieszczęściem dotkniętymi jako przedstawiającymi na sobie Chrystusa Pana, każdy obchodzić się będzie nietylko z litością lecz należnem mu poszanowaniem; — że wszelkiej władzy doczesnej w jej godziwych rozporządzeniach ludzie ulegać będą; — co wszystko wyniszczy zarody krzyczących nadużyć, zatamuje powódź niedorzecznych a coraz to nowych tegoczesnych pomysłów, wykorzeni ze serc nienawiść dzielącą rożne warstwy społeczne i rozwiąże zawiłe zadanie urządzenia właściwego stosunku możnych do ubogich«. (Encyklika »Auspicato»).

Patrzcież tedy bracia i siostry III. Zakonu jak szerokie pole pracy oddaje Kościół Boży tercyarstwu pod uprawę i czego to po tercyarzach się spodziewa. Tercyarzem być — to nie znaczy: chodzić do kościoła, odmawiać acierze i zachowywać się przyzwoicie. To wszystko nie wystarcza wcale, poza tem należy wraz z I. Zakonem współpracować na niwie zbawienia bliźnich i szerzyć wielkie dobro społeczne wśród ludzi. Jeśli niegdyś Leon XIII do kleru francuskiego, który przybył z hołdem do Rzymu zwrócił takie słowa: »wyjdźcie już raz ze zakrystyi a idźcie w lud...« to z niemniejszą słusznością mo-

żnaby sens tych samych słów skierować dziś do tercyarzy i rzec wszystkim: wyjdźcie już raz z cichego waszego zastoju, a idźcie w lud z dobrą pracą społeczną!

Powiedział Pan Jezus: »k t o c z y n i p r a w d ę (t. j. żyje wedle prawdy) p r z y c h o d z i d o ś w i a t ł o ś c i, a b y s i ę u k a z a ł y s p r a w y j e g o, ż e w B o g u s ą u c z y n i o n e (Jan 3. 21) zaś k t ó r y ź l e c z y n i, n i e n a w i d z i ś w i a t ł o ś c i ani i d z i e n a ś w i a t ł o ś ć, ż e b y n i e b y ł y z g a n i o n e u c z y n k i j e g o (Jan 3. 20). Zadania i cele III. Zakonu są czynami dobrymi, wstydzić się ich ani kryć z niemi nie potrzeba, bo wedle Boga są pomyślane i wskazane. A jednak rzecz dziwna, że w czasach naszych cnota się skrywa, a niegodziwość wszelka publicznie się panoszy, — i jest to charakterystyką obecnego przewrotnego świata. Niechże więc tercyarze wytężą siły, by ten świat przewrotny zmienić w nawrócony. Będzie to praca na daleką metę... lecz godna III. Zakonu,

Jeśli jednak czynność tercyarska ma wieść do celu i być istotnie pożyteczną, to nie może działać omackiem i na ślepo. Nie może jeden robić to, — bo mu się to podoba... a inny znów owo, bo mu tak do gustu przyszło, — lecz wszelka czynność, wszystkie zabiegi i każdy wy-

siłek tercyarski winien być obmyślony, zarządzony i kierowany przez tych, którzy władzę w III. Zakonie piastują. Działalność tercyarska winna być należycie zorganizowaną i dlatego powiedziałem o organizacyi, że jest ona planowem uregulowaniem wszelkich prac i czynności tercyarskich. Tak jak przy budowie domu nie wystarcza naskładać na jedną kupę wielkiej ilości cegieł i kamieni, lecz trzeba te kamienie i cegły ściśle według planu we warstwy układać i wiązać, aby we trwałe urosły mury, — tak jak plan z góry obmyślany i narysowany decyduje czy budowa jakaś będzie kościołem, szpitalem, szkołą, fabryką czy też domem mieszkalnym, tak też i w działaniu III. Zakonu musi być wszystko z góry obmyślanem, uplanowanem i roztropnie kierowanem, jeśli istotny ma przynieść pożytek. Nie jest to tak trudnem, jeżeli sami kierownicy III. Zakonu pamiętają o tem, że są punkta wytyczne, których się trzymać należy. Taką wskazówką dobrą i punktem wytycznym jest dla każdego o. dyrektora:

1° Sama reguła tercyarska. Jest ona fundamentem, na którym się wszystko budować powinno i musi. Reguła tercyarska szkicuje ogólne zarysy organizacyi, wymienia urzęda tercyarskie, czas ich trwania, zakres czynności każdego. Brat

czy siostra, wybrani do jakiegoś urzędu w III. Zakonie nie mogą się wtrącać w zakres czynności innych urzędników tercyarskich, każdy ma pilnować tego co jemu zlecono, a nie zajmywać się tem, do czego nie został wezwany. Np. kasyer niech pilnuje kasy i ksiąg kasowych, — mistrz nowicyuszów niech się zajmuje pouczaniem aspirantów i nowo obleczonych tercyarzy, — a dozorca chorych niech posługuje z miłością tym co w niemoc zapadli. O co innego niech się nie troszczą, lecz każdy niech na swoje baczy.

2° Drugą wskazówką i punktem wytycznym do dobrej organizacyi tercyarstwa winny być dla o. dyrektora warunki miejscowe. Pod tym względem reguła tercyarska zostawia bardzo wiele swobody kierownikom tercyarskim, którzy według swej najlepszej wiedzy i woli mogą jedne czynności wprowadzić, innych zaniechać, lub wedle potrzeby zmodyfikować. Zmieniające się stosunki miejsc i czasów, wywołują też zmiany w kierownictwie i zarządzie. Inaczej objawia się czynność organizatorska w miastach wielkich jak np. w Warszawie, Poznaniu, Lwowie lub Krakowie — a znów inaczej przedstawia się w jakiejś zapadłej wiosce górskiej lub cichej sadybie poleskiej. Czy to jednak we wielkiem mieście, czy też choćby

w najmniejszej wiosce, wszędzie musi mieć o. dyrektor dokładny katalog podległych mu braci i sióstr, który się sporządza z pomocą tak zwanych kart meldunkowych. Zwłaszcza w miastach i miejscowościach większych, gdzie bracia i siostry dość często zmieniać są zniewoleni miejsca swego zamieszkania, taki katalog zawierający dokładny adres gdzie kto mieszka jest niezbędnie potrzebny,— inaczej bowiem o. dyrektor traci ewidencyę swych tercyarzy, nie będzie mógł nimi kierować, nie zdoła ich zaprządz do odpowiedniej ich przymiotom pracy tercyarskiej, — i zwolna wkradnie się w takie grono ospałość i rozluźnienie. Będzie mógł wtedy taki o. dyrektor powtórzyć za prorokiem Ezechielem: »rozprószyły się owce moje... błądziły trzody moje po wszystkich górach... i po wszem obliczu ziemie... i stały się łupiestwem«. (Ezech. 34, 5).

3⁰ Nieobojętną także wskazówką i punktem wytycznym w organizacyi mogą się stać dla o. dyrektora te przeróżne doświadczenia jakich doznały inne związki lub bractwa w tejże samej miejscowości będące. Także taktyka jaką się posługiwały, rezultaty ich prac dodatnie lub ujemne, znajomość tego wszystkiego wielce może być przydatną przy

organizacyi III. Zakonu. W tym względzie należy iść za radą św. Pawła: »wszystkiego doświadczajcie, co dobre jest dzierżcie (I. Tess. 5. 21). Niech to nikogo nie gorszy, co tu umieszczam jako zakończenie tego artykułu o organizacyi, — ale nam... należałoby pójść po naukę do socyalistów, którzy swą organizacyą partyjną niesłychanie nas wyprzedzili. Zaiste żal zbiera i smutno to — że organizacya tercyarzy w Polsce jest dotąd tak kruchą... i tak słabiuchną.

O. Cz. B.

Dlaczego tercyarze na zgromadzeniach miesięcznych bywać powinni?

Jest to powszechnie przyjętym zwyczajem, że jeśli do jakiegoś upatrzonego celu zdąża ktoś nie sam jeden, ale więcej podobnie myślących mu osób, — to się ci ludzie razem zbierają, łączą i jednoczą twierdząc słusznie: że w gromadzie większa tkwi siła, i że w zjednoczeniu łatwiej się nawzajem wspierać i do osiągnięcia wspólnego im wszystkim celu zagrzewać mogą.

Jest w tem zapatrywaniu istotna prawda. Już w starym testamencie mówi

Duch św. przez usta Ekklezyasty: Lepiej dwiema być społem niż jednemu, albowiem mają pożytek z swego towarzystwa. Jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. **Biada samemu:** bo jeśli upadnie, niema ktoby go podniósł. (Ekl. 4. 10).

O tem powinniście dobrze pamiętać bracia i siostry III. Zakonu. Wam także wspólny cel i kres przyświeca, a jest nim pragnienie uświęcenia siebie przez wierne naśladownictwo cnót, jaśniejących w serafickim Patryarsze naszym. Do osiągnięcia tego celu jest środkiem i to potężnym wspólne zbieranie się na zgromadzenia miesięczne, bo te — jak to zaraz obaczycie — tak są obmyślane, by was coraz bardziej zbliżały do chrześcijańskiego udoskonalenia, a tem samem rzucały w przemiłośne objęcia Boże.

Pomyślcie jeno: jeśli istne cuda nawróceń i zmiłowań Pańskich dzieją się na skutek dobrej modlitwy nawet jednego człowieka, — to o ileż więcej tych darów nieba spływa wówczas, gdy dużo ludzi o toż samo wspólnie a godziwie prosi? Już Pan Jezus powiedział: gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich (Mat. 18. 20) a po nad to

zapewnia jeszcze: i wszystko o cobyście prosili w modlitwie wierząc, - weźmiecie. (Mat. 21. 22). Każde zaś zgromadzenie tercyarskie zebrane jest w imię Jezusowe, nie co innego ma na celu jeno chwałę Bożą, temci więc niezawodniej cieszy się obecnością Jezusową i hojnością Jego Najświętszego Serca. Jeśli na takiem zgromadzeniu już nie dwu lub trzech, lecz dziesięciu... stu... albo i więcej... uderza pokorną modlitwą i uwielbieniem o progi niebieskie... o jakoż wtedy ma być głuchem wielkie Serce Boże?... czyż raczej nie spłynie Ono w edy na zebranych ,pełną falą łask i miłosierdzia?

Oto pierwszy zaraz pożytek tych pobożnych zebrań miesięcznych. Lecz są jeszcze inne, także godne uwagi.

Na zgromadzeniach miesięcznych wykładaną bywa reguła III. Zakonu; jej pojedyncze ustępy wyjaśnia o. dyrektor; a znajomość przepisów reguły jest tem bardziej braciom i siostrom potrzebna, że według orzeczeń papieskich oraz przekonania mnóstwa książąt Kościoła, są one wybornymi drogowskazami i bezpieczną poręczą przy wspinaniu się po tej stromej a wąskiej ścieżynie, która wiedzie do nieba.

Na każdem też niemal zgromadzeniu

miesięcznem jest mowa o swiętym Zakonodawcy naszym lub o którymś z jego synów lub córek, a wzruszający przykład ich życia jest dla braci i sióstr III. Zakonu jakby kryształowem źwierciadłem w którem się odbijają wielkie czyny ich żywota wołając do nas słowami apostoła Pawła: b ą d ź c i e n a ś l a d o w c a m i n a s z y m i, j a k o i m y C h r y s t u s o w y m i (I. Kor. 11. 1). Idąc krok w krok śladem tych świętych serafickiego zakonu, sami napełnieni zostaniecie serafickim duchem waszego Ojca i jako w nim płonął tak i w was zapłonie duch wzniosłej pokory i wzgardy świata, duch miłości Bożej i miłości bliźniego; a wstępowania w sercu waszem ku niebieskim wyżynom staną się mocne jako kroki olbrzyma na drodze Bożej. Opowiada pobożna tradycya, że razu pewnego gdy św. Antoni Padewski miał naukę do braci, ukazał się zebranym wzniesiony wśród obłoków św. O. Franciszek i błogosławił zgromadzonym w imię swoje, — a ja pozwolę sobie dodać: że wierzę w to silnie, iż w każdej chwili gdy bracia i siostry otaczają jego ołtarz, ten święty Ojciec z tronu swej chwały w niebiesiech mile spogląda na zebraną swą dziatwę i całą duszą jej błogosławi. Wzmocnieni tem błogosławieństwem serafickiem, owiani jego duchem

i przepięknym wzorem, wracacie ze zgromadzenia do domów waszych, w skromne pielesze rodzinne, do zwykłych prac, trosk i trudów, dziwnie pokrzepieni na duszy. Wszelkie ciernie i uciski codziennego życia już mniej was bolą, bo duch św. Patryarchy pouczył was, że cokolwiek cierpicie — to dla Pana Jezusa.

Mają więc zgromadzenia miesięczne swe wielkie znaczenie i wielki niosą pożytek każdemu co do III. Zakonu należy. Ci co od niedawna wprzęgli się w to Franciszkowe jarzmo, widząc jak wielu świętych III. Zakonu cieszy się chwałą wieczystą, mogą jak niegdyś św. Augustyn zapytać siebie: mogli ci i te dokonać tego, a czemuż nie ja? I sama ta myśl sprawi, że strząsną ze siebie wszelką ospałość i lenistwo ducha — a z pełnym zapałem imać się poczną pługa pracy nad udoskonaleniem własnem. Ci zaś starsi, co już od dawniejsza w tych zgromadzeniach biorą udział, wiedzą dobrze ile to łask przedziwnych, natchnień świętych, podniet do dobrego, zachęty do dzieł serafickich spłynęło do ich serc na tych zebraniach. Ci pamiętają z jaką słodyczą wpraszał się Pan do duszy ich, ile dóbr duchowych udzielił. Ci wszyscy z przepełnionego wdzięcznością serca, ten tylko głos z siebie wydobyć

mogą: o jakże dobra a jako wdzięczna rzecz mieszkać braciom społem (Ps. 132. 1).

Zaprawdę! zebrania miesięczne dla braci i sióstr... to jakby promień jasny wśród ciemnej szarugi codziennego życia. Wszyscy się na nie cieszyć powinni.

Nie mogę atoli poprzestać na tem, bym wam same tylko pożytki tych zgromadzeń ukazał, — winienem także wskazać na szkody, jakie ponoszą ci, co lekceważą sobie te zgromadzenia miesięczne, i dla lada jakiej przyczyny lub nawet bez przyczyny takowe opuszczają.

Do takich leniwych czy opieszałych stosują się przedewszystkiem przytoczone już powyżej słowa: Biada samemu! Podobni są bowiem do biednego kwiatka, który się znalazł na glebie dla siebie obcej i pozbawion jest opieki ogrodnika. Tacy reguły tercyarskiej nie znają, a choćby ją nawet znali co do litery, to jej nie znają co do ducha. Niemasz w nich siły ani moralnego zdrowia, któreby ich wiodło do spełniania jej przepisów. Daremniebyś szukał w nich cnót seraficznych— owszem nawet ziarenka serafickiego w nich się nie spodziewaj. Brak im bowiem tego namaszczenia jakie daje żywe słowo kapłańskie, brak tych wzorów zachęcających, jakimi są bracia i siostry żyjący wedle

ducha reguły, brak im tych błogosławieństw jakie daje wspólna a żarliwa modlitwa. Taki na zgromadzenia nie przychodzący brat czy siostra widocznie za nic sobie ma wszelkie łaski i odpusty III. Zakonu. Jużto świadomie, to znów nieświadomie łamie przepisy reguły tercyarskiej — i co za tem idzie: ów szkaplerz i pasek który nosi, czyni świadkami swej grzesznej obojętności.

Wreszcie jedna jeszcze uwaga. Czyż ci co zaniedbują zgromadzeń wspólnych mogą mieć to poczucie, że są zakonnikami? Przecie we wszystkich zakonach podstawą zakonności jest życie wspólne czyli wspólne zajęcia i czyny, jak np. wspólne modlitwy, wspólne rozmyślania a nawet stół wspólny i wspólne rekreacye. Ta wspólność wszystkich zajęć jest charakterystyczną cechą zakonności, gdzie tej cechy brak, tam prawdziwej zakonności niema. Niema jej tedy i u tych, co nie uczęszczają na zgromadzenia.

To co dotąd mówiłem wykazywało potrzebę zgromadzeń miesięcznych — teraz dodam słowo w jaki sposób uczestniczyć w nich należy.

Przedewszystkiem baczcie na to, by w dniu zgromadzenia miesięcznego być do spowiedzi i komunii św. Wszakże dzień zgromadzenia przynosi wam w da-

rze odpust zupełny, tem bardziej więc dusza tercyarzy winna być w stanie łaski i świętego skupienia. Już w drodze do kościoła zechciej zebrać władze swej duszy i nie bądź jako człowiek który kusi Boga. Przybywaj na zgromadzenie tak wcześnie, byś od samego początku był na niem obecny. Bierz żywy udział we wspólnej modlitwie i w śpiewie, gdy ten ma miejsce. Już niejednokrotnie przygodni widzowie zgromadzeń miesięcznych tak byli zbudowani tą wspólnością modlitwy, że to im się stało pobudką, że sami potem wstąpili do III. Zakonu.

Z wielką uwagą i ze czcią przyjmujcie słowo Boże głoszone na zgromadzeniu, boć ono jest osią waszego udoskonalenia. To słowo Boże poucza cię o regule, opowiada o Twym serafickim Ojcu, o cnotach jego dziatwy, wzywa cię byś i ty swem życiem zasłużył sobie na to, by cię Pan Jezus wliczył do tych świętych szeregów. Tak niegdyś błogosławiony Lukezyusz i jego małżonka Bonadonna z takiem skupieniem słuchali każącego św. Franciszka, że oboje zapragnęli wejść w mury klasztorne. Swięty Franciszek z natchnienia Bożego nie zgodził się na to — lecz założył III. Zakon »od pokuty« dla ludzi w świecie żyjących — i obojgu Luchezyuszowi i Bonadonnie przypadł ten za-

szczyt, że się stali pierwszymi członkami III. Zakonu. Zwłaszcza Lukezyusz, który dotąd wcale światowe prowadził życie, odtąd pod wpływem nauk Franciszkowych z lekkiego światowca zmienił się w przykładnego pokutnika i ogłoszony przez Kościół dla swych cnót heroicznych: błogosławionym, dziś niebieskiej zażywa chwały. Przywiodło go do tego stanu szczęśliwego pilne uczęszczanie na zgromadzenia, na których zasilał się słowem Bożem, będącem prawdziwym zdrojem żywota.

Niechże i was drodzy bracia i siostry wierne uczęszczanie na zgromadzenia miesięczne doprowadzi do bram niebieskich i zapewni nagrodę wieczystą.

O. Cz. B.

KRONIKA.

Witkowo. Jest nas tu tylko ośm siόstr, zebrań nie mamy żadnych, to też całą naszą pociechą duchową jest ten miły Dzwonek, na który z utęsknieniem wyczekujemy. Proszę bardzo wszystkich Braci i Siostry III. Zakonu o modlitwę za 5 synów moich walczących w szeregach, by ich P. Bóg zdrowo wrócić mi raczył i aby jak najrychlej był koniec tej wojnie. Ksaw. Rydl.

Cięcina. Trzeci Zakon szerzył się u nas szybko pod przewodnictwem ks. Władysława Dobrzań-

skiego, którego P. Bóg powołał już po zapłatę do siebie. Obecnie kieruje III. Zakonem ks. Andrzej Kowalczyk kapłan gorliwy i dla nas dobry. Wstępujących jest dość wiele, a w każdy pierwszy piątek miesiąca mamy zgromadzenie i absolucyę. Pocieszeni i wzmocnieni śliczną nauką wracamy do domów swoich. Niech Bogu będzie za to chwała.

Na liczne zapytania do nas skierowane uwiadamiamy, że w tym roku nie wyszedł kalendarz franciszkański a to z powodu okropnej drożyzny druku i papieru.

Wszołów. Jest nas osób sześć i należymy do Pleszewa miasta powiatowego, gdyż w naszej wsi III. Zakon nie jest zaprowadzony. Do miasta mamy daleko, więc nie zawsze na zgromadzenie dojść można. Czasami Dzwonka nam nie doręczą i wtedy nam najgorzej, bo nie wiemy kiedy? i jakie przypadają odpusty. A nie ma się kogo zapytać, bo do zelatorki naszej jest także parę kilometrów. Polecamy się tem serdeczniej modlitwom braci i sióstr. M. M.

Rymanów. W imieniu naszych Rymanowskich tercyarzy dziękuję za te prześliczne nauki jakie mamy w teraźniejszych Dzwonkach. U nas w Rymanowie niema zbyt wielu tercyarzy, przeważnie są panny i niewiasty, bo braci wybrano na wojnę, ale się za nich modlimy i was o modlitwę za nimi prosimy. Marya Dank...

Kupno. Wioska nasza licząca 300 numerów jest o 7 kilometrów odległa od Kolbuszowej.

W r. 1913 rozpoczęliśmy u siebie budowę kościoła, który już w murach jest gotowy, lecz wewnątrz nie ze wszystkiem urządzony. Zbudowaliśmy w tym nowym kościółku ołtarz. Zawsze w miesiącu maju i październiku są tu codziennie nieszpory, a w niedziele zmiany różańcowe. Przybywał tu do nas w niedziele ks. katecheta Józef Gajczak i wzmacniał nas budującemi naukami. W drugą niedzielę października odwiedził nas przew. ks. dziekan Jan Markiewicz i wzruszającą miał do nas naukę. Jest to troskliwy i dobry ojciec dla wszystkich, a już zwłaszcza dla tercyarzy. Zarąz w następną niedzielę była u nas wizyta tercyarska, przybył ze Sędziszowa o. Wacław Kapucyn, przemówił serdecznie do tercyarzy i 14 osób przyjął do III. Zakonu. Jest nas tu teraz w naszej wiosce 113 braci i sióstr, a 24 nowicyuszów. I. C.

Redakcya Dzwonka III. Zakonu dziękuje za bardzo liczne ze wszech stron nadesłane życzenia Świąt i N. Roku. Niech Was Bóg za to błogosławi.

Uwiadamiamy że nadeszły już odznaki tercyarskie i są do nabycia: efektowne z bronzu i z emalią po 2 korony, niemniej ładne z metalu i oksydowane po 1 k. 50 halerzy. Osobno należy przesłać 1 koronę na fracht i porto pocztowe. Opakowanie darmo.

Są także do nabycia piękne szkaplerze oraz paski tercyarskie po 2 korony sztuka.

GŁOS Ś. ANTONIEGO.

Z. Dr. poleca św. Antoniemu swego syna chorego. — Anna D. dziękuje publicznie za doznane łaski zwłaszcza w czasie inwazyi rosyjskiej. — Regina Feret dziękuje św. Antoniemu za odzyskane zdrowie i poleca Jego opiece dwóch synów swoich, z których jeden w niewoli a drugi na wojnie i składa na chleb 8 koron. Anna Wzorek z Tarnowca składa podziękowanie za odzyskane zdrowie. — Ks. Honorat Nowak składa podziękowanie za opiekę nad sobą w czasie ostatnich walk nad Soczą. — Pewna osoba z Jaworska dziękuje za otrzymane wielkie łaski. — O. Cz. Bogdalski dziękuje publicznie św. Antoniemu za wysłuchanie próśb jego.

Na chleb św. Antoniego złożyli we wiadomych P. Bogu intencyach: Anna Orzeł za odzyskane zdrowie 100 k., Franciszka Bogusz za uwolnienie od zmartwień 10 k., N. osoba z Gabonia St. Sącz 10 k., Gertruda Marszalik Lentzberg 7 k. 50 h., Wanda Michajłoniów 3 k., Marya Świdówna — podzięka za opiekę 2 k., Monika Myszkier 2 Mr., Franciszek Myszkier 1 Mr., Julianna Okraj 2 Mr., Franciszka Śliszewska 1 Mr., Albertyn Szennagel 2 Mr., Maryanna Lula 1 Mr., Leokadya Lula 1 Mr., Anna Lubawska 1 Mr., Marta Lubawska 2 Mr., Jan Lubawski 2 Mr., Antonina Sarawin 1 Mr., Franciszek Klin 1 Mr. Julianna Capiewska 2 Mr., Franciszka Mielewska 1 Mr., Jan Piochowski 1 Mr., Katarzyna Kaliszewska 3 Mr.,

Rozalia Chorn 2 Mr., Anna i Józef Chiler 5 Mr., Feliks Glinczyński 1 Mr., Leon Glinczyński 1 Mr., Marta Prochowska 2 Mr., Władysław Myszkier 5 Mr., Barbara Cholewska 3 Mr., Katarzyna Gemlicka 2 M., Wiktorya Siwek 2 k. podz. za łaski, Wiktorya Siwek 2 k. w int. Bogu wiadomej, Anna Bąk 2 k. za syna na wojnie, Bronisława Jachur 2 k, za męża na wojnie, Zofia Rąpała 2 k. za męża na wojnie, Franciszka, Józefa i Rozalia Smołek 2 k., Aniela Perytowa 4 k., Katarzya Węglowa 10., M. K. 1 k. podzięk. za znalezienie zguby, Zofia Urbańska 16 k. za cudowne uleczenie córeczki, Stanisław Zelek podz. za szczęśliwą operacyę żony, Katarzyna Kępka 3 k. o dobry słuch., A. Frączkowska 3 k. 50 h. podz. za zdrowie, N. N. 85 h. o zdrowie dla dzieci, Aniela Rzecznik 4 k., z Bączala N. N. 3 k. o zdrowie i błog., Józef Golonka 1 k. 10 h., Weronika Rabsa 4 k. 52 h., Towarnicka Kraków 1 k. 20 h., Helena Chowińska Gotcza 5. k., Marya Węgrzyn 2 k., Maryanna Dymek 1 k. 50 h., F. K. 2 k. o zdrowie O. Herkulana i O. Fulgentego, Anna Janik 1 k., Apolonia Geterch 2 k., Wojciech Jaszka 5 k. 23 h., Ewa Morzowicz Gnojnice 2 k„ Marya Fil 1 k. 20 h., Gertruda Podgórnia 1 k., Córka prosi o nawrócenie ojca 6 k., Franciszka Zalesińska 10 k., Michalina Woźniak 1 k. 15 h., Anna Szczepanik 3 k. podz. za otrzymane łaski, Anna Gózik 5 k. podz. za otrzymane łaski, Marya Lach 3 k., Marya Zajda 1 k. 59 h., Maryanna Gerlach 4 k., Maryanna Dymek

1 k. 50 h., Franciszka Prybyś 4 k., Katarzyna Śmietanianka 2 k. z podzięką za opiekę, N. N. 1 k. o nawrócenie brata, M. Wilczkówna 1 k. 50 h., P. Stat 9 k. 6 h. podz. za wyratowanie syna, Franciszka Szymkowicz 3 k. 20 h., Mszana Gerwazy Łabuś 10 k., na ołtarz Niepok. Poczęcia, Klara Ziębowicz N. Sącz 4 k.

NEKROLOGIA.

W Krakowie zmarła Katarzyna Rybak.

We Lwowie Bronisław Maryasz z Dublan i Józefa Mandlówna.

W Moszczenicy Jakób Niemiec, Ludwika Kuna, Anna Niemiec, Ludwika Brach.

W Inowrocławiu Jan Goczkowski, Maryanna Janaszkiewicz, Helena Szuman, Józefa Walczak, Julianna Wojciechowska, Apolonia Kunowska, Jadwiga Cieślak, Konstancya Anterak.

W Tarnowie Kazimierz Klimczak, Józef Król, Stanisław Tryba, Paweł Kurek, Franciszek Beczwarczyk, Katarzyna Załucka, Barbara Piska, Anna Piotrowska, Antonina Zauchówna, Marya Podolska, Julia Siekierzyńska, Tekla Nowak, Maryanna Szalicka, Marya Blecharka, Wiktorya Szóstakiewicz, Katarzyna Łazarska, Anna Urbanik, Maryanna Czop, Regina Chwała i Ewa Wronowa.

Prócz tych zmarli: Turowska Maryanna, Gazda Maryanna, Jakóbowicz Marya, Boczar Katarzyna, Gładysz Marya.

Niech odpoczywają w pokoju!

Odp. redaktor i wydawca: O. Czesław Bogdalski.
KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC LUTY.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o .... (tu wymień intencyę na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *Św. Ignacego B. M., bł. Andrzeja de Segni I. Zak. 1302.* O zdrowie dla Ojca św. Benedykta XV.
2. **S.** *N. M. P. Gromnicznej.* O zdrowie i wszelkie łaski Boże dla miejscowego ks. Biskupa.
3. **N.** **4. po 3. Król.** *Ś. Błażeja, bł. Odoryka de Pordenone I. Zak. 1612.* O opiekę P. Jezusa nad zakonami Ś. O. Franciszka.
4. **P.** *Ś. Ansgarego, Ś. Józefa z Leonisy I. Zak. 1612.* O rozwój III. Zakonu.
5. **W.** *Ś. Agaty P. M., ŚŚ. Piotra Baptysty i męcz. japońs. 1517.* O nawrócenie niedowiarków.
6. **Ś.** *Ś. Doroty.* Absol. generalna. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **C.** *Ś. Romualda Op., bł. Antoniego de Stronconio l. I. Zak. 1461.* O rychłe zakończenie wojny.
8. **P.** *Ś. Jana z Matty.* O miłość i nabożeństwo do N. P. M.
9. **S.** *Ś. Apolonii P. M., bł. Idziego Maryi W. I. Zak. 1812.* O nawrócenie błądzących.
10. **N.** **Pięćdz.** *Ś. Scholastyki, bł., Klary Agolanti wd. II. Zak. 1346.* O gorącą miłość ku P. Bogu.

11. **P.** *N. M. Panny w Lourdes, bł. Wirydyany z Florencyi 1242.* O światło w wątpliwościach.
12. **W.** *S. Eulalii P.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **Ś.** Popielec. *S. Jana, bł. Anieli z Foligno wd. III. Zak. 1309.* O zdrowie dla nas.
14. **C.** *S. Walentego kapł.* O cierpliwe znoszenie przeciwności.
15. **P.** *S. Faustyna. Przeniesienie św. Antoniego 1263.* O ducha pokory św.
16. **S.** *S. Julianny P.. bł. Filipiny de Mareri Dz. II. Zak. 1236.* O zamiłowanie krzyżów i utrapień.
17. **Niedz. I. Postu.** *S. Patrycyusza.* O ducha ubóstwa Chrystusowego.
18. **P.** *S. Symeona B. M., S. Marcelego P. M.* O zwycięstwo pokus.
19. **W.** *S. Konrada z Placencyi III. Zak. 1351.* O zachowanie od nieszczęść wszelkich.
20. **Ś.** *Such. S. Leona B.* O dar łez i pokuty.
21. **C.** *S. Maxymiana, bł. Anieli Meryci 1540.* O spokój duszy.
22. **P.** *Such. Katedry S, Piotra, S. Małgorzaty z Kortony pok. III. Zak. 1297.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **S.** *Such. S. Piotra Damiana.* O wytrwałość we wierze.
24. **Niedz. II. Postu.** *S. Macieja Ap.* O pomoc dla niedolą znękanych.
25. **P.** *S. Sebastyana laika I. Zak. 1600.* O pojednanie zwaśnionych.
26. **W.** *S. Zygfryda B. W.* O złożenie świadectwa Chrystusowi Panu.
27. **Ś.** *S. Aleksandra, bł. Jana a Triora męcz. I. Zak. 1816.* O dobrą spowiedź i godne przyjmowanie P. Jezusa w komunii św.
28. **C.** *S. Leandra, .bł. Tomasza z Kori I. Zak. 1729.* O śmierć pobożną i szczęśliwą.